**Problemy do dyskusji:**

**1. Jakie wartości były ważne dla Polaków w dawnych wiekach ?**

**2. Jak twórcy literatury przedstawiają śmierć obrońców ojczyzny?**

*[Akcja powieści „Ogniem i mieczem” rozgrywa się w latach 1648–1651 na* [*Ukrainie*](http://pl.wikipedia.org/wiki/Ukraina_%28Naddnieprze%29) *w czasie powstania* [*Kozaków Zaporoskich*](http://pl.wikipedia.org/wiki/Kozacy_zaporoscy) *i* [*chłopstwa ruskiego*](http://pl.wikipedia.org/wiki/Czer%C5%84_%28ruskie_ch%C5%82opstwo%29) *pod przywództwem* [*hetmana kozackiego*](http://pl.wikipedia.org/wiki/Lista_hetman%C3%B3w_kozackich)[*Bohdana Chmielnickiego*](http://pl.wikipedia.org/wiki/Bohdan_Chmielnicki) *przeciwko* [*magnaterii*](http://pl.wikipedia.org/wiki/Magnat) *i* [*szlachcie*](http://pl.wikipedia.org/wiki/Szlachta) *polskiej. Oddziały kozackie sprzymierzone z Tatarami oblegają Zbaraż broniony przez kilkunastotysięczną załogę polską, której prawdziwym dowódcą jest książę* [*Jeremi Wiśniowiecki*](http://pl.wikipedia.org/wiki/Jeremi_Wi%C5%9Bniowiecki)*. Z twierdzy jako pierwszy ofiarowuje się przekraść do króla Jana Kazimierza szlachcic Longinus Podbipięta.* *Jego jedyną bronią jest olbrzymi miecz krzyżacki, nazywany Zerwikapturem]*

Pan Zagłoba wszedł do namiotu z dobrą myślą, miał bowiem nadzieję, że książę nie będzie chciał najlepszych swych rycerzy na pewną zgubę narażać, omylił się jednak, bo jeszcze nie zdążyli mu się pokłonić, gdy rzekł:  
– Powiadał mi pan starosta o gotowości waszej wyjścia z obozu, a ja dobre chęci wasze przyjmuję. Ojczyźnie nie można nadto ofiarować...

– Taka moja wola i rozkaz – rzekł z naciskiem Jeremi. – By zaś was pogodzić, oświadczam, że ten wyruszy pierwszy, który się pierwszy ofiarował.  
– To ja! – rzekł pan Longinus z promienną twarzą.  
– Dziś wieczór po szturmie, jeżeli noc będzie ciemna – dodał książę. – Listów żadnych do króla nie dam; co waść widzisz, to opowiesz. Weźmiesz jeno sygnet na znak.

Podbipięta przyjął sygnet i pokłonił się księciu, ten zaś wziął go obu rękoma za skronie i trzymał czas jakiś, apotem ucałował po kilkakroć w głowę i rzekł wzruszonym głosem :  
– Tak mi bliski jesteś serca, jak brat... Niech cię prowadzi i przeprowadzi Bóg zastępów i nasza Królowa Anielska, żołnierzu boży! (…)

Noc była ciepła, ale chmurna. Cztery czarne postacie posuwały się cicho i ostrożnie ku wschodniemu krańcowi wałów. Byli to: pan Longinus, Zagłoba, Skrzetuski i Wołodyjowski.  
– Pistolety dobrze osłoń – szeptał Skrzetuski – żeby proch nie zwilgotniał. Dwie chorągwie będą stały w pogotowiu całą noc. Jeżeli dasz ognia, skoczymy na ratunek.(…)

– To już czas! – rzekł Longinus.  
– Czas! czas! – powtórzył Skrzetuski stłumionym głosem. – Idź z Bogiem.

Tymczasem począł padać większy deszcz i szeleścił po zaroślach, i głuszył jego kroki. Pan Longinus rozpuścił teraz swoje długie nogi i szedł jak olbrzym, depcząc krze – co stąpi krok, to jakby kto inny pięć.(…) Nagle, gdy już jest o kilkanaście kroków, spod rozłożystych gałęzi olbrzyma wysuwa się ze dwadzieścia czarnych postaci, które zbliżają się w wilczych skokach do rycerza.

– Kto ty? kto ty?

Język ich niezrozumiały, nakrycia głowy jakieś spiczaste – to Tatarzy, to koniuchowie[[1]](#footnote-1), którzy się tu przed deszczem schronili.(…)

W tej chwili czerwona błyskawica rozświeciła łąkę, dąb, dzikie postacie Tatarów i olbrzymiego szlachcica. Krzyk straszliwy wstrząsnął powietrzem i walka zawrzała w jednej chwili. Tatarstwo rzuciło się na pana Longina jak wilcy na jelenia i chwyciło go żylastymi rękoma, lecz on wstrząsnął się tylko i wszyscy napastnicy opadli tak z niego, jak dojrzały owoc opada z drzewa. Po czym straszliwy Zerwikaptur zazgrzytał w pochwie – i wnet rozległy się jęki, wycia, wołania o ratunek, świst miecza, charkotanie pobitych, rżenie przerażonych koni, szczęk łamanych szabel tatarskich. Cicha łąka zabrzmiała wszystkimi dzikimi głosami, jakie tylko mieszczą się w ludzkich gardzielach.

Tatarzy rzucili się jeszcze raz i drugi kupą na rycerza, ale on już oparł się plecami o dąb, a od przodu nakrył się wichrem miecza – i ciął straszliwie. Trupy zaczerniły mu się pod nogami – inni cofnęli się, zdjęci paniczną trwogą.(…)

Dąb, zrośnięty z dwóch potężnych drzew, osłaniał środkową wklęsłością rycerza – z przodu zaś, kto się zbliżył na długość miecza, marł nie wydawszy nawet krzyku. Nadludzka siła pana Podbipięty zdawała się wzrastać jeszcze z każdą chwilą.

Widząc to rozwścieczona orda spędziła Kozaków i naokół rozległy się dzikie wołania:

– Uk! uk!...

Wówczas na widok łuków i strzał wysypywanych z kołczanów pod nogi poznał i pan Podbipięta, że zbliża się godzina śmierci, i rozpoczął litanię do Najświętszej Panny.

Uczyniło się cicho. Tłumy zatrzymały dech, oczekując, co się stanie.

Pierwsza strzała świsnęła, gdy pan Longinus mówił: „Matko Odkupiciela!” – i obtarła mu skroń.

Druga strzała świsnęła, gdy pan Longinus mówił: „Panno wsławiona!” – i utkwiła mu w ramieniu.

Słowa litanii zmieszały się ze świstem strzał.

I gdy pan Longinus powiedział: „Gwiazdo zaranna!” – już strzały tkwiły mu w ramionach, w boku, w nogach... Krew ze skroni zalewała mu oczy i widział już – jak przez mgłę – łąkę, Tatarów, nie słyszał już świstu strzał. Czuł, że słabnie, że nogi chwieją się pod nim, głowa opada mu na piersi... na koniec ukląkł.

Potem, na wpół już z jękiem, powiedział pan Longinus: „Królowo Anielska!” – i to były jego ostatnie słowa na ziemi.

Aniołowie niebiescy wzięli jego duszę i położyli ją jako perłę jasną u nóg „Królowej Anielskiej”.

*Ogniem i mieczem* Henryk Sienkiewicz

1. koniuch- pastuch koni [↑](#footnote-ref-1)